

## Znowu hrabia przed sądem.

Nie przebrzmiało jeszcze echo sensacyjnego, a wstępnego w swych szczegółach procesu p. Majchrzyckiej, artystki teatru „Rozmaitości“ w War-



Znowu hrabia przed sądem: Helena Bogorska, artystka operetki warszawskiej.

szawie z hr. Krasińskim, gdy goniąca za sensacją Warszawa ma znów nowy żer: proces p. Heleny Bogorskiej, znanej artystki „Nowości“ z hr. Janem Jezierskim, młodą, bo zaledwie 20-kilkoletnią latoroślą nieznaną w Polsce rodziny. Źródło procesu, o którym dziś „cała Warszawa“ mówi i pisze, dość pospolite. Doszedłszy do pełnoletności młody hrabia, zapragnął się ożenić bogato, a że wśród „towarzystwa“, ze względu na swą krótką, ale bogatą w fakty przeszłość nie mógł liczyć na powodzenie, skierował swe afekty w stronę p. B., o której krążyły wersje, że posiada dość znaczne fundusze. I popłynęły miesiące, pełne uniesień, drogich kamieni, uczt, zapewnień dozgonnej miłości itp. Poczynił nawet kroki rozwodowe w konsystorz—p. B. jest bowiem zamężną. Pękła jednak nić: nie obliczył się z resztkami wielkopańskiej niegdyś fortuny, po paru miesiącach zabawy hr. J. pozostał bez grosza. Wprawdzie bohater nasz nie wyniósł z domu zbyt skrupulatnego liczenia się z honorowością postępowania (jak o tem świadczą inne jego czyny) tak jednak nisko nie stał moralnie, ażeby wprost żyć na koszt swego ideału: wybrał inną drogę: wolał wydatkować z fundusów, drogą pozornie legalną przelanych z kasy p. B. do swojej. Oto „pożyczył“ na weksle od niej 25.000 rubli. Gdy pieniądze się rozeszły, a szans zaciągnięcia tą drogą nowej pożyczki nie było — była najodpowiedniejsza chwila według hrabiego, ażeby zastanowić się nad sytuacją. Chwila była tem odpowiedniejsza, że p. B. poznała zalety hrabiego i udzieliła mu... dymisji!... Dymisjonowany hrabia przefrunął na inny kwiat, ażeby znów pędzić mógł żywot, pełen rozkoszy i wesołości.

„...A kiedy nadszedł dzień zapłaty...“ pan hrabia oświadczył, że pieniędzy wcale nie brał, a weksle wystawił... pod wrażeniem miłosnego uniesienia...

Biorąc na wzgląd młodość i urodę zakochanej pary, o której nadto chodzą wersje, że ma być niebawem połączoną węzłem małżeńskim, nikt o mnogości i głębokości uniesień nie wątpił, sąd jednak, do którego p. B. zwróciła się z żądaniem

zasądzenia sumy, nie chciał zgodzić się, ażeby uniesienia te były tak głębokie, iżby w nich hrabia J. podpisywał weksle, nie odbierając waluty, tembardziej, że powódka powołała się na świadków, którzy byli obecni przy wypłacie i list hr. J. — w którym kwitował z odbioru. Nie pomogły — dość zresztą naiwne — przedkładania obrońcy pozwanego, że „dokumenty, nazwane przez powódkę weksłami, nigdy nimi nie były! Są to tylko blankiety (!), wydane *in blanco* z podpisem h. J.“; że p. B. nigdyby 25.000 rub. nie dała na weksle“ itp. — sąd zarządził na rzecz powódki całą żądaną sumę oraz 77 rb. kosztów sądowych.

\* \* \*

Jakieśmy na wstępie wspomnieli, sprawa ta jest obecnie w Warszawie nader głośną. Głośną jest nie tylko ze względu na obie strony, znane w Warszawie, ale i ze względu na skandal, łączący się z nazwiskiem hr. J., a dosadnie charakteryzujący jego osobistość.

Oto kiedy owe fundusze hr. J. wyczerpały się, przysięgnął go wtedy w Warszawie cieszyć się ogólnym poważaniem budowniczy X., kolega szkolny hrabiego. Dał mu mieszkanie, życie, a nie przypuszczając, że hr. J. będzie tą żmiją z bajki i za dowody życzliwości zada mu śmiertelną ranę — nie poskapił i towarzystwa swej żony. Zawiódł się jednak srodze: hrabia J. zabrał skarb najdroższy swego przyjaciela i dobroczyńcy, a gdy poszkodowany posłał mu świadków, odpowiedział wykrętem tchórzowskim, że dość, iż zabrał mu żonę, nie chce zatem jeszcze zabierać mu życia w pojedynku!

Nie mając innej satysfakcji, budowniczy X. poprzysiął publicznie ukarać uwodziciela i tchórze i postanowienie swoje wprowadził w czyn, podczas jednego z ostatnich koncertów w Filharmonii warszawskiej. Oto publicznie spoliczkował hrabiego, oświadczając mu nadto, że gdzie tylko go spotka, tak się zawsze względem niego zachowywać będzie.

Dla „świętego spokoju“ hr. J. usunął się wraz ze swoją nową towarzyszką do jednego z lotnisk podmiejskich Warszawy.

## Widmo amerykańsko-japońskiej wojny.

Z tłumów wychodźców europejskich, żądnych tylko zysku, powstało w przeciągu stu lat nowe potężne państwo, groźne dla swych przeciwników.

Już od pierwszych chwil Stany Zjednoczone zdolne były pokazać swą przyszłą siłę, gdy w walce z Anglią o niepodległość, odparły jej zaborcze porwy. Przed kilku laty w wojnie o Kubę, pokonały Hiszpanię, dzisiaj gotują się do walki z bohater-



Znowu hrabia przed sądem: Jan hr. Jezierski.

ską Japonią, broniącą swych obywateli przed amerykańskim uciskiem.

Oczy całego świata zwracają się na prezydenta Roosevelta, bo choć władza jego skrepowana jest przez konstytucję amerykańską, wypowiedzenie wojny w znacznej mierze zależy i od tej najwyższej władzy.

Roosevelt, którego ostatnia fotografia przedstawia właśnie przy biurku w gabinecie w towarzystwie osobistego sekretarza Williama Soeba, znany jest z usposobienia pokojowego, pomimo wojny z Hiszpanią, którą prowadził wbrew swej woli. O pokojowej intencji jego może świadczyć i ten fakt, iż nie przyjął delegacji Koreańczyków, którzy nie



Widmo amerykańsko-japońskiej wojny: Prezydent Roosevelt w towarzystwie swego osobistego sekretarza Williama Soeba.